

*Henryk Longin Rogowski*

# *Zbiór Wierszy*

*religijnych*

## *Prośba*

*W hołdzie Ojcu Świętemu*

*Janowi Pawłowi II*

*Aleksandrów Łódzki/ Kraków 18. 08. 2002 r.*

## *Powitanie*

*Gdy przybędzie Papież, to na powitanie,*

*Myszę, że cały naród powstanie.*

*Wiara, która jest w sercu, z mocą ożyje,*

*Przytulimy dziecko, choćby i niczyje.*

*Bo ta wiara, miłowanie nakazuje,*

*Litość, zrozumienie w te słowa ujmuje.*

*I káže otoczyć troską, nie tylko brata,*

*Ale wszystkich ludzi, choćby z końca świata.*

*Jesteś Ojciec z naszego kraju, Synem naszej ziemi,*

*Jesteś w naszej historii i nic tego nie zmieni.*

*A my, pokłonimy się Tobie w pokorze,  
Przybliż tą chwilę do nas, przybliż Wielki Boże!*

## *Byśmy byli gotowi*

*Pięknego uczucia doznałem dziś Panie,  
Wstałem wczesnie, tak jak nowy dzień wstaje.*

*I spojrzałem w niebo, do góry,  
Zobaczyłem słowa jasne, spływające z chmury.*

*Prędko zebrałem je w myśli,  
I czekałem, co chcesz mi powiedzieć.  
Abym to spisał, tu na ziemi,  
Abym mógł o tym ludziom opowiedzieć.*

*I słowa spływały nadal z góry,  
Widziałem je tak wyraźnie.  
Tak, to przecież natchnienie,*

*Pobudzające mą wyobraźnię.*

*Spisuję wszystko, ale coś przeszkadza,  
Czy nie bezgraniczna jest Twoja Panie władza.  
Czy jeszcze ktoś rządzi, tu na tym świecie,  
Myślicie jest tak, i zaraz czart mi powiecie.*

*Jego nie słucham, u niego zła wola,  
On każdego w życiu wyprowadzi w pola.  
W bezdroża kręte, w drogi obce,  
Czasami i manowce.*

*Kończę o nim Panie, bo nie warto o nim pisać  
wcale,  
Najlepiej wspomnieć tylko ku przestrodze,*

*W którymś wiersza rozdziale.*

*A iść z Panem, po tych ślicznych polach błędzić,*

*Byśmy byli gotowi, gdy przyjdzie nas sądzić.*

## *“Prośba”*

*Boża Matko –*

*Ile dusz, tyle słów przeciwności,*

*Ile słów, tyle niķczemnej wrogości.*

*Oświeć ten naród, podpowiedz mu słowa,*

*By po rozum poszła wreszcie i głowa.*

*Boża Matko –*

*Ile dusz, tyle nienawiści w narodzie,*

*Czy musi przyjść kłęska, by myślano o głodzie*

*By myślano, jak pozbyć się niewoli,*

*Bo gdy ona przyjdzie, wtedy strasznie zaboli.*

*Boża Matko –*

*Ile dusz, tyle pychy w wiernych,  
Bo świat składa się i z wiernych i z miernych.  
Pierwszym pobłogosław, drugich oświeć Pani  
By odeszło od nich jarzmo, które mocno rani.*

*Boża Matko –*

*Myśmy nie jednacy,  
Nie może być inaczej, bośmy Polacy.  
Oświeć nas mocą Świętego Ducha,  
Niech przyjdzie do nas żałość i skrycha.  
Niech padniemy na kolana, bijąc się w serce,  
By uciec ciemności i poniewierce.*

*Boża Matko – Litościwa,*



*Tyś Jedna - Prawdziwa!!!*

## *Betlejem*

*Mieścina Betlejem i to niebo czyste,  
I przyszedłeś do nas, Panie Jezu Chryste.  
Zszedłeś z niebios, anieli za Tobą schodzili,  
By naprawić ludzi, by ci nie błędzili.*

*Stajenką uboga, źłóbek z sianem tylko,  
Błogosławionaś, najjaśniejsza chwilko.  
W której przyszedłeś, Panie Boże Świąty,  
By wskazać nam drogę, jak minąć zakręty.*

*Mieścina Betlejem i to niebo czyste,  
Czekaliśmy wszyscy Panie Jezu Chryste.*

*Byś nas wiódł ze sobą i sobą ochraniał,  
Złe myśli z głów odjął i od nas przeganiał.*

*Stajenką uboga, żłóbek tylko z sianem,  
A wokół Ciebie, konik, krówką z baranem.*

*I trzech królowie, mira, kadzidło i złoto,  
Lecz wszystko skromne, a to właśnie po to.*

*By pokazać jak ważna w życiu jest pokora,*

*Że kiedy jej nie ma, to dusza jest chora.*

*Ale ty jesteś, jako lek, Panie Boże Świąty,*

*Ty nam wskażesz drogę, jak minąć zakręty.*

*By iść drogą szarą, ale do tej niebieskiej,*

*Móc usiąść przy Tobie na łące królewskiej.*

*By podziwiać kolory, i mieć samą radość,  
Popatrzeć na Ciebie Panie, choćby przez  
ciekawość.*

*I iść tam przed siebie, aleją świętą, jasną,  
Warto o tym myśleć, nim oczy nie zgasną.*

## *Bazyliką w Licheniu*

*Cóż to – po stołroć otwieram oczy,*

*Bo przede mną widok – chyba za uroczy.*

*To nie do wiary, ale to nie zniką,*

*Tak, przede mną cudowna Święta Bazylika.*

*Kopuła, czy ze złota? Ta na samym szczycie,*

*Widzę, że i wy nie bardzo wierzycie.*

*A gdy powiem, że schodów jest trzydzieści trzy,*

*Czy policzycie, ile Pan żył dni?*

*Ile lat, nim Go ukrzyżowali,*

*Tyle tutaj kolumn z betonu i stali.*

*A każda ma trzydzieści sześć metrów wysokości,*

*By ukazać wielkość, nie tą z mierności.*

*Tak, to jest Twój dom Panie Jezu Łaskawy,*

*Niech przybywa do niego, każdy, kto ciekawy.*

*Twojej wielkości i serdeczności,*

*Twojego umiłowania ludzi i ludzkości.*

*Tys im wybaczył, pokazał drogę jasną,*

*By szli za Tobą, nim oczy nie zgasną.*

*By nią szli z wiarą, w zgodzie kościoła,*

*Chodźcie za mną – tak Pan Jezus woła.*

*Każdego z nas przygarnie do siebie,*

*Najpierw na ziemi, a później już w niebie.*

## *Potrzeba*

*Potrzebny nam jesteś Panie, bezwzględnie  
potrzebny,*

*Bez Ciebie każdy umysł jest niestety biedny.*

*Choćby nie wiem, jaką władzę posiadał,*

*Choćby wieloma językami władał.*

*To i tak nie zastąpi Panie, niczym Ciebie,*

*Twoja dobroć jest znana na ziemi i w niebie.*

*Nie stworzyłeś tego świata tylko dla siebie,*

*Choć mogłeś go tak stworzyć, aby był dla Ciebie.*

*Dajesz nam możliwość błędzenia,*

*By życie miało posmak i ryzyka cienia.*

*By nie było monotonne, taki wybór nam dałeś  
Zrobiłeś to dla nas, czy tak naprawdę chciałeś?*

*Jeśli tak, to Twoja siła wielka,  
A nam potrzebna świadomość wszelką.  
Abyśmy zło czyniąc, nie ranili Ciebie,  
Abyśmy mogli pomyśleć o niebie.  
Tak, o tym, co nad nami, nie o innym wcale,  
Byśmy mogli być przy Tobie, by było wspaniale.  
Ale jak to zrobić, jak znieść przeciwności,  
My ludzie tylko i to ludzie prości.*

*Nie święci,  
Tylko życiem bardzo zajęci.  
Ale musimy dostrzec wokół siebie, Ciebie,*



*Lecz jak to zrobić, by być w tej potrzebie?*

*Tylko Ty jesteś Panie, nam jednak potrzebny,  
Bez Ciebie nasz żywot, naprawdę jest biedny.*

*I umysłem i wnętrzem i swą godnością,*

*Potrzebny nam jesteś Panie,*

*Nie przychodź ze złością.*

## *Radość zmartwychwstania*

*Świtem bladym zaszczyciłeś nas Panie  
obecnością,*

*Szliśmy za Tobą, my wierni z wdzięcznością.  
Żeś nas nie opuścił, że do nas przybyłeś świtem,  
I pokryło się niebo, przepięknym błękitem.*

*I dzwony rozległy się hen w okóło,  
Zrobiło się rażniej i w duszy wesoło.  
I teraz nam lepiej, wsparcie mamy w Tobie  
Jezu, w najświętszej Twojej osobie.*

*Tys nam Panem, więc króluj nad nami,  
A my pod Tobą, my Twoi poddani.*

*Tyś w domu Bożym, my zaś na tym świecie,*

*Tobie ufamy, boś Ty Boże dziecko.*

*Tyś przecierpiał za nas męki i katusze,*

*Dźwigałeś krzyż na ramionach, a nam dałeś  
duszę.*

*Zmartwychwstałeś tym rankiem, my czekałiśmy  
Panie,*

*Koło Twego domu staliśmy, tak na powitanie.*

*I wyszedłeś ku nam, poszliśmy za Tobą Panie,*

*Dookoła Twego domu, tak na przywitanie.*

*A temu towarzyszyły huk i radość,*

*Że wreszcie jesteś i stało się nareszcie zadość,*

*Zadość uczyniłeś nam swą obecnością,*

*Obdarzaj nas troską i wieczną miłością.*

## *Nasza Matko*

*Matko Baską, stoisz tuż przy samej drodze,  
Ku szczęściu kolejarzy, ale i przestrodze.  
Pod Tobą koła pociągu, Ty stoisz nad nimi sama,  
A przed Tobą Królowo, szczęśliwości brama.*

*I świece płoną, to od ludzi w podzięce,  
Ty modląc się nad nami, masz złożone ręce.  
I oczy zwrócone na pociągów rozjazd,  
A nad Tobą nocą, jaśniejące gwiazdy.*

*Ty im nakazujesz, by nad nami trwały,  
By chroniły pociągi, by im szczęście dawały.  
I ludziom podróżującym pod Twoim urokiem,*

*Widzisz wszystko Matko, choć stoisz tam  
bokiem.*

*I chronisz ludzi idących na stację bez przerwy,  
Dodajesz wiary w Ciebie i dodajesz werwy.  
By Ci hołdowali, Matko Bosko Święta,  
Czuwasz nad koleją – bądź im uśmiechnięta.*

*I bacz, bo wypadki dotykają i nas,  
Bacz, by nie nadszedł katastrofy czas.  
Boś Ty naszą królową, my wznieśliśmy Ciebie,  
Abyś była z nami na ziemi, nim będziemy w  
niebie.*

## *Święcenie*

*Koszyczek z wikliny, w nim serweta biała,  
I dar do święcenia, Tobie Jezu chwala.  
Dajesz nam możliwość, zasiąść do Twego stołu,  
I spożywać z Tobą wieczerzę pospołu.*

*Koszyczek z wikliny w nim kureczątka z waty,  
Symbol nowego życia, tak jak i przed laty.  
I to jajko święte, pięknie malowane,  
To są święta Wielkanocne, przez nas tak  
lubiane.*

*W koszyczku z wikliny, chleb, malowanki,  
Przybrane borówkami, przepiękne kraszanki.  
To symbol Twojego przyjscia do nas Panie,*

*I jakże przepiękne Ciebie powitanie.*

*Powitanie, choć przecież zawsze jesteś z nami,*

*Od morza po góry i między górami.*

*I ten koszyczek, a w nim strawa cała,*

*Tobie Jezu, za to wszystko chwała.*



## *Przemijanie*

*Czasu przemijanie i z nim rozstawanie,  
I ta niemoc człowieka, który na śmierć czeka.  
Wszystko to razem Twoją wolą Panie,  
Przyjdzie zmartwychwstanie, świata  
naprawianie,  
Wolą Twoją Panie.*

*Myśmy są sługami i jedni i drudzy,  
Cierpimy tak, jak cierpią ci słudzy.  
Ale przyjdzie kiedyś, za sprawą Twoją Panie,  
Wielkie i gruntowne świata naprawianie.*

*Gdzie policzysz wszystko, całe nasze życie,*

*Komu przyjdzie ciemność, nawet i o świcie.*

*A komu światło w Tą ciemną noc,*

*Komu zgryzota, komu wrażeń moc.*

*Myślisz, trzeba tak postępować,*

*By niczego później... później nie żałować.*

*Ale jak to zrobić, kiedy pokus wiele,*

*We środę, czwartek, piątek i nawet w niedzielę.*

*Bo stworzyłeś tego, który nam doradza,*

*Ale również tego, który w tym przeszkadza,*

*I dałeś nam możliwość kierowania życiem.*

*I później takim, albo innym byciem.*

*Nim przyjdzie rozliczenie, za te wszystkie winy,*

*Dlaczego już teraz niekiedy cierpimy –*

*Pytamy, błądzimy.*

## *Nasz Pan*

*Leżysz Panie w grobie, a my czekamy  
z martwychwstania,*

*Tak jest od wieków, od wieków zarania.*

*Przyjdiesz i napełnisz serca radością,*

*A my Cię czekamy, z miłością, z wdzięcznością.*

*Za to, że jesteś Panie z nami,*

*Za to, że mamy Ciebie, nie jesteśmy sami.*

*A Twoje nauki, które przekazują kapłani Twoi,*

*Gdy płaczemy, ta wiedza łzy nasze koi.*